

Dlaczego świat pracy będzie tęsknić za Bidenem?

11 grudnia 2024

W lipcu niektórzy obserwatorzy byli zdezorientowani tym, że Bernie Sanders i The Squad – demokratyczno-socjalistyczny kontyngent w Kongresie – należeli do grona tych Demokratów, którzy jako ostatni opuścili tonący statek, gdy widmo reelekcji prezydenta Bidena rozwiało się po jego katastrofalnym występie w debacie prezydenckiej.

Wyjaśnienie jest proste: pomimo wszystkich wad Bidena, jego program był najbardziej populistyczny pod względem ekonomicznym od czasu neoliberalnego zwrotu w latach 70. Obrona Bidena w tamtym momencie odzwierciedlała pewne wątpliwości, czy Kamala Harris będzie równie niezawodną obrończynią klasy robotniczej i zorganizowanego ruchu pracowniczego.

Cztery lata temu drwiłem, gdy Biden obiecał zostać najbardziej prozwiązkowym, propracowniczym prezydentem w historii. I chociaż nie do końca może on rościć sobie prawa do takiego miana, osiągnięcia Bidena są imponujące. Jego National Labor Relations Board była najbardziej prozwiązkowa od co najmniej pół wieku, a liczba pracowników dopominających się o reprezentację związkową uległa podwojeniu. NLRB Bidena ułatwiło również egzekwowanie umów i nakładanie kar za naruszenia przepisów przez pracodawców. W zeszłym roku fiskalnym biura terenowe rady otrzymały 24578 wniosków w związku ze stosowaniem nieuczciwych praktyk antypracowniczych – to najwięcej od ponad dekady. Tymczasem ogromne inwestycje Bidena w politykę przemysłową i infrastrukturę zwiększyły zapotrzebowanie na pracowników w sektorach uzwiązkowionych.

Podsumowując, administracja Bidena skutecznie obniżyła bariery wstępu do związków zawodowych, wzmocniła zdolność państwa do

egzekwowania praw pracowniczych i zwiększyła liczbę miejsc pracy objętych uzwiązkowaniem, za pośrednictwem ustaw takich jak Bipartisan Infrastructure Law. Jest duża szansa, że wyniki Bidena wyglądałyby jeszcze lepiej, gdyby senatorowie Joe Manchin i Kyrsten Sinema nie naciskali na Demokratów, aby ograniczyli swoje ambicje. Czy ktoś pamięta wypowiedzi Bidena o możliwości wprowadzenia pełnego zatrudnienia?

Propracownicza polityka Bidena miała wzmocnić Demokratów, ponieważ związkowcy wynagrodziliby ich w wyborach. Zamiast tego, dryf klasy robotniczej w prawo w kierunku Make America Great Again trwa, szczególnie wśród związkowców zaangażowanych w aktywność przynoszącą konkretne zdobycze. Wielu czołowych Demokratów prawdopodobnie uważa historię zaangażowania Bidena w kwestie świata pracy za porażkę, ponieważ nie przyniosła ona pożądaných zysków politycznych, co oznacza, że Harris może obawiać się utrzymania podobnego stanowiska w takich sprawach.

Nie wiadomo, co Harris w Białym Domu oznaczałaby dla związków zawodowych. Dobra wiadomość jest taka, że obiecuje uchwalić ustawę PRO Act, która wzmacnia związki zawodowe, oraz ustawę Public Service Freedom to Negotiate Act, która gwarantowałaby pracownikom sektora publicznego swobodę tworzenia związków zawodowych. Ale są też oznaki, że podchodzi do tej kwestii w sposób podobny do Obamy: niejasne obietnice dla związków, które odzwierciedlają zaangażowanie Demokratów w inne grupy interesów, w przeciwieństwie do takiego, które uznawałoby centralną rolę pracowników. Harris czasami publicznie chwaliła związki zawodowe, jak wtedy, gdy powiedziała uczestnikom wiecu w Michigan w Święto Pracy, że „powinni podziękować związkowcom” – ale gadanie jest tanie.

Przyczyną sceptycyzmu jest to, że głównym doradcą Harris („prawą ręką”, jak nazwał go „Vanity Fair”) jest jej szwagier, Tony West, były urzędnik w Departamencie Sprawiedliwości Obamy. Aby pracować nad kampanią, West wziął urlop jako główny radca prawny Ubera, który niedawno pozwał kalifornijski Departament Pracy za ustawę z 2020 r. zobowiązującą platformy

cyfrowe do przewozu osób do traktowania kierowców jako pracowników, a nie niezależnych wykonawców, co uprawnia ich do świadczeń takich jak wynagrodzenie za nadgodziny, płatne zwolnienie chorobowe i ubezpieczenie od bezrobocia.

Istnieje też problem Liny Khan. Mega-darczyńcy Demokratów, tacy jak Reid Hoffman i Mark Cuban, chcą, aby ta antymonopolowa krucjata odeszła w niebyt, a gdy Teamsters zwrócili się do Harris z pytaniem, czy utrzyma Khan na stanowisku przewodniczącej Federalnej Komisji Handlu, szefowa kampanii odmówiła odpowiedzi. To, co Harris zdecyduje, jeśli zostanie wybrana, będzie miało duże znaczenie dla tego, w którą stronę wieją wiatry jej administracji.

Istnieje bardziej fundamentalny problem: Demokraci najwyraźniej wyciągają niewłaściwe wnioski ze słabych wyników Bidena. Zamiast przypisywać to w dużej mierze temu, że mózg Bidena zamienił się w miskę lodów i dotknęła go niezdolność do sprawnego zaprezentowania opinii publicznej swoich osiągnięć, interpretują oni nastroje antybidenowskie jako referendum w sprawie bidenomiki i zakładają, że sceptycyzm opinii publicznej oznacza, iż powinni unikać ambitnych reform gospodarczych – stąd skupienie Harris na drobnym majsterkowaniu przy ulgach podatkowych, pożyczkach dla małych firm itp.

Trump będzie znacznie gorszy w kwestii pracy, jeśli wierzyć jego rekordowej skali mianowania niszczycieli związków zawodowych do NLRB i niedawnym wybrykom, takim jak żarty z Elonem Muskiem o masowym zwalnianiu pracowników. Ostatnio wydaje się, że jego kandydat na wiceprezydenta, bardziej przychylny związkowcom JD Vance, został wyparty przez Muska, zaprzysiężonego wroga ruchu pracowniczego i aparatu regulacyjnego i prawnego, który chroni świat pracy. Jedną z jego firm, SpaceX, wniosła pozew oskarżający NLRB o niezgodność z konstytucją. Jeśli najbogatszy człowiek na świecie będzie mógł wpływać na politykę gospodarczą w stopniu, w jakim by chciał, rezultaty dla amerykańskich pracowników

będą przewidywalnie katastrofalne. Niestety, częściowo dlatego, że Demokraci są zawodowymi „przesadzaczami”, wielu wyborców z kręgów związkowych nie wierzy im, gdy wskazują na niebezpieczeństwa związane z drugą kadencją Trumpa. Choć Joe Biden jest nadal urzędującym prezydentem, czuje się już jak człowiek, na którym położono krzyżyk. Ale biorąc pod uwagę jego dobrą opinię na temat związków zawodowych – i alternatywy w tych wyborach – nie powinno się go na nim kłaść.

Autorstwo: Ryan Zickgraf

Tłumaczenie: Magdalena Okraska

Źródło zagraniczne: „Compact Magazine” z 04.11.2024 r.

Źródło polskie: [NowyObywatel.pl](https://nowyobywatel.pl)